

Historia Skulbaszewskiego. Przyczynek do badań nad bezsilnością prawa

Niniejszy artykuł poświęcony jest próbom pociągnięcia do odpowiedzialności karnej Antoniego Skulbaszewskiego, w latach 1948–1950 naczelnego prokuratora wojskowego, potem wieloletniego zastępcę szefa Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego, w powszechnej opinii stalinowskiego zbrodniarza. Próby te były podejmowane zarówno w czasach PRL, jak po przełomie ustrojowym w Polsce w latach 1989–1990, i nigdy nie zakończyły się powodzeniem. Pytanie dlaczego, będzie jedną z głównych osi problemowych mojego tekstu. Nie jedyną, gdyż – jak postaram się wykazać – życiorys Skulbaszewskiego daje pretekst do wielu innych pytań, w tym o przyczyny degenerowania się ludzkich losów na „niehumanitarnej ziemi”, która swoich obywateli stawiała przed dylematami łatwo podmieniającymi role ofiary i kata. A więc o „banalność zła” w wersji sowieckiej, być może innej już natury niż ta opisana przez Hannah Arendt.

Oficer, syn „wroga ludu”, Polak z przydziału

Podstawowy rys biograficzny Skulbaszewskiego jest znany. Urodzony 29 stycznia 1915 r. we wsi Perehonówka koło Humania pochodził z rodziny o nie do końca jasnej tożsamości narodowej. Ojciec, Dionizy Skulbaszewski, najpewniej był Polakiem, choć można spotkać przekazy wskazujące na jego ukraińskie korzenie. Matka natomiast, Maria Nackiewicz, uważała się za Polkę i to ona nauczyła Skulbaszewskiego języka polskiego, którym – co podkreślali potem jego przełożeni w wojsku – posługiwał się niemal perfekcyjnie. Większych zagadek nie niesie pochodzenie społeczne rodziny. Ojciec Skulbaszewskiego pracował w lokalnej cukrowni (nazwanej po Rewolucji Październikowej imieniem Karola Marksa) jako stolarz, jego żona miała się różnych zajęć, ale przez większość czasu zajmowała się gospodarstwem domowym¹.

Sam Skulbaszewski poszedł do pracy już w wieku 13 lat. Idąc śladem ojca trafił do cukrowni, gdzie próbował sił jako młodszy stolarz i kotlarz. W 1930 r.

¹ AIPN, 1855/1054, Zeszyt ewidencyjny. Dane personalne, 6 III 1948 r., k. 1v–2; J. Poksiński, „TUN” *Tatar–Utnik–Nowicki*, Warszawa 1992, s. 64.

zmienił miejsce zatrudnienia na – cytując z ankiety personalnej – „różne zakłady w Kijowie i Charkowie”. Właśnie tam w 1931 r. wstąpił do Komsomołu, w którym szybko się odnalazł jako dynamiczny i ambitny aktywista². Z rekomendacji Komsomołu rozpoczął w 1932 r. naukę w Rabfaku, fakultecie robotniczym przy Instytucie Przemysłu Cukierniczego w Kijowie, dwa lata później został sekretarzem jego zakładowej organizacji, liczącej – co lubił podkreślać – 260 członków, a w 1936 r. awansował w poczet „sztafety honorowej” powołanej z okazji X Zjazdu Komsomołu. Uczył się bardzo dobrze, cieszył się opinią zdolnego i inteligentnego „maładca”. W grudniu 1936 r. otrzymał kolejną komsomolską rekomendację: do szkoły NKWD w Kijowie, i to od razu na drugi rok kursu. Był to czas „wielkiej czystki”, czyli masowego terroru wymierzonego w kadry państwowe, partyjne i wojskowe ZSRR oraz w zwykłych obywateli, który pochłonął blisko półtora miliona ofiar. Niespełna rok później Skulbaszewski pracował już w kijowskim NKWD w „Sekretno-politycznym Otdiele”. Ale właśnie wtedy tak sprzyjający mu dotąd „radziecki los” zderzył się z walcem radzieckiej historii – by wyrazić się kolokwialnie. W grudniu 1937 r. aresztowano jego ojca, a on sam musiał napisać podanie o zwolnienie ze służby. Oczywiście przyjęte. Stracił też członkostwo w Komsomole. W kolejnych latach Skulbaszewski bardzo pokrętnie referował te wydarzenia. W ankiecie personalnej z 1948 r. w rubryce identyfikującej dane ojca wpisał niezgodnie z prawdą: „nie karany”, a w datowanej na 1950 r. „Autobiografii” (pisanej w języku rosyjskim, choć znajdującej się w teczce personalnej oficera Wojska Polskiego) stwierdził, że przyczyn aresztowania ojca nie zna, wie tylko, iż znalazł się w gronie większej ilości aresztowanych pracowników cukrowni. O dalszym losie ojca, który nie przeżył represji, nie wspominał. Opis ten sprecyzuje dopiero na emeryturze, gdy rozpytywany przez polskiego dziennikarza nie bez sarkazmu stwierdzi: „Miesiące chodziłem, pytałem, wypędzano mnie, aż pewnego razu mi powiedzieli: »Będziesz chodził, to zaraz sam usiądziesz...«”³.

Po odejściu z NKWD Skulbaszewski pół roku pozostawał bez zajęcia. Nie miał też stałego miejsca zamieszkania i ponoć zdarzało mu się spędzać noce na dworcach kolejowych. Jednak gdy „wielka czystka” zaczęła dogasać, pozwolono mu wrócić do Komsomołu i bezpośrednio potem, latem 1938 r., mógł zacząć studia w Kijowskim Instytucie Instalacji Hydromelioracyjnych. Tam zastał go

² Nieco inaczej Skulbaszewski opisał początki swej kariery zawodowej w datowanej na marzec 1950 r. „Autobiografii”. Najpierw był „podręcznym raboczym” w cukrowni, potem młodszym ślusarzem, kotlarzem i wreszcie, począwszy od 1931 r. – traktorzystą w sowchozie przy wspomnianej cukrowni, gdzie wstąpił do Komsomołu. Za zwrócenie uwagi na te niejasności w zapisach dziękuję autorom recenzji (AIPN, 1855/1054, Awtobiografija, 15 III 1950 r., k. 49–50).

³ AIPN, 1855/1054, Życiorys, 24 III 1948 r., k. 40, Zeszyt ewidencyjny. Dane personalne, 6 III 1948 r., k. 2; *Myśmy już o tym mówili, proszę pana... Rozmowa z pułkownikiem Antonim Skulbaszewskim, zastępcą szefa Głównego Zarządu Informacji MON w latach 1949–53 i Naczelnym Prokuratorem Wojskowym w latach 1949–50*, „Res Publica” 1990, nr 2, s. 15.

wybuch wojny – w radzieckiej nomenklaturze Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Zgłosił się do armii na ochotnika i poszedł na front. Służył w samodzielnym batalionie saperów. Jesienią 1941 r. został dwukrotnie ranny odłamkami granatu. Na jakiś czas stracił wzrok i słuch, musiał poddać się trwającej blisko rok rehabilitacji w szpitalu w Taszkencie. Czas ten wykorzystał na ukończenie studiów wyższych. Dyplom inżyniera uzyskał w maju 1943 r. na Wydziale Inżynierii Lądowej Instytutu Irygacji i Mechanizacji Gospodarki Wiejskiej w Taszkencie. Równocześnie starał się o powrót do wojska. Z powodzeniem, choć ku swemu zaskoczeniu (i rozczarowaniu) otrzymał skierowanie nie do Armii Czerwonej, lecz tworzącej się polskiej Dywizji Kościuszkowskiej. Powód wyłuszczonego mu, wskazując na znajdujący się jego dokumentacji personalnej wpis: „Polak”. Jako Polak miał iść do polskiego wojska i tam służyć swojej radzieckiej ojczyźnie⁴.

Rzeczywiście – służył jej, tym razem w mundurze oficera wojskowego wymiaru sprawiedliwości, który musiał przywdziać jako odczuwający wciąż skutki kontuzji pół-inwalida wojenny niekwalifikujący się do jednostek liniowych. Organizacja powstających wtedy sądów i prokuratur wojskowych opierała się na wzorach czysto sowieckich. To właśnie tam dokonywać się miała „pieriekowka” polskiego systemu prawnego w oparciu o nowe kadry – „nasze” jak lubili podkreślać polscy komuniści – po kilkumiesięcznych zaledwie kursach zawodowych, najczęściej bez matury, a zdarzało się, że i bez ukończonej szkoły podstawowej, gotowych za to do traktowania prawa w kategoriach walki klasowej, czyli – mówiąc już wprost – legalizowania za pomocą decyzji prawnych komunistycznego terroru. Zgodnie zresztą z osławioną teorią dowodów sądowych Andrieja Wyszyńskiego, który w swoich pracach uznawał przyznanie się do winy oskarżonego za „króla dowodów” i głosił zasadę „prawdy względnej”, pozwalającej skazać oskarżonego po wykazaniu „maksymalnego prawdopodobieństwa” popełnienia zarzucanego mu czynu. Teorie te – warto zaznaczyć – Wyszyński testował sam, gdy oskarżał w latach trzydziestych ubiegłego wieku w sfingowanych procesach moskiewskich byłą elitę bolszewicką⁵.

Skulbaszewski znakomicie odnalazł się w tej rzeczywistości. Choć nie miał żadnych kwalifikacji prawniczych błyskawicznie zaliczał kolejne szczeble awansów służbowych. W maju 1943 r. został oficerem śledczym Wojskowej Prokuratury 1 Dywizji Piechoty, w lutym 1944 r. prokuratorem Wojskowej Prokuratury 1 DP, w kwietniu 1945 r. – wiceprokuratorem Wojskowej Prokuratury 1 Armii WP, w kwietniu 1945 r. prokuratorem Wojskowej Prokuratury 2 Armii WP, w sierpniu 1945 r. – I zastępcą naczelnego prokuratura wojskowego i wreszcie

⁴ AIPN, 1855/1054, Awtobiografia..., k. 49; *ibidem*, Dyplom, 1943, k. 62; *Myśmy już o tym mówili, proszę pana...*, s. 15; K. Szwaagrzyk, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce w latach 1944–1956*, Kraków–Wrocław 2005, s. 427.

⁵ A. Bosiacki, *Z badań nad polityczną biografią i koncepcją prawa Andrieja Wyszyńskiego*, „Echa Przyszłości” 2007, nr 8, s. 149–163.

w październiku 1948 r. naczelnym prokuratorem wojskowym⁶. Było to stanowisko wyjątkowo „wrażliwe” w rzeczywistości ustrojowej komunistycznego państwa polskiego, bo po zmianach legislacyjnych w latach 1944–1946 w jurysdykcji sądów wojskowych znalazły się nie tylko sprawy karne żołnierzy, ale i cywili. Sprawy na dodatek najpoważniejsze, na przykład o sabotaż, dywersję i udział w nielegalnym związku zbrojnym, czyli te, które generowały *gros* represyjności systemu i służyły rozprawie z kolejnymi kategoriami wrogów władzy ludowej: antykomunistycznym podziemiem, Polskim Stronnictwem Ludowym, „reakcyjnym klerem” i wreszcie – już po 1948 r. – z wrogiem wewnętrznym, czyli rzekomą agenturą w szeregach PZPR i jej satelitów⁷.

Awansom towarzyszyły pochwały – i odznaczenia. „[...] [L]ubi prokurator-ską robotę, kulturalny robotnik, bardzo dobry śledczy, fizycznie zdrowy, dobrze włada polskim językiem, zna kodeks karny i postępowania karnego” – czytamy w charakterystyce służbowej Skulbaszewskiego datowanej na kwiecień 1944 r. (przyznajmy – dosyć specyficznej, skoro akcentuje znajomość Kodeksu karnego przez prokuratora)⁸. Rok później jego ówczesny przełożony, płk Henryk Holder, informował: „[...] odpowiada zajmowanemu stanowisku [...] oddany jest sprawie przekształcenia Polski w prawdziwie demokratyczne państwo i służyć może w tym względzie wzorem dla innych prokuratorów”⁹. Co do odznaczeń: tylko w latach 1945–1946 Skulbaszewski otrzymał: Krzyż Grunwaldu III klasy, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Medal Zasłużony na Polu Chwały, Medal Za Odrę, Nysę i Bałtyk oraz Za Warszawę. Pozycję w hierarchiach wojskowych zapewnił Skulbaszewskiemu awans do stopnia pułkownika. Stało się to 7 maja 1946 r.¹⁰

Podajmy jeszcze kilka informacji o życiu rodzinnym Skulbaszewskiego. Jego żoną była Ukrainka (mimo polskiego nazwiska) Zinaida Czarkowska, którą Skulbaszewski sprowadził do Polski wraz z matką w 1946 r. Z wykształcenia inżynier, znalazła zatrudnienie w przedstawicielstwie Sowinformbiura, sowieckiej agencji prasowej, przekształconej w 1961 r. w agencję „Nowosti”. Skulbaszewscy mieli dwoje dzieci: syna Jerzego (ur. 1941 r.) i córkę Natalię (ur. 1947 r.). Wszyscy posiadali obywatelstwo radzieckie. Mieszkali w bloku przy ul. Łądowej w Warszawie. Był to luksusowy budynek, o bardzo wysokim stan-

⁶ Warto zauważyć, że w dokumentacji personalnej Skulbaszewskiego istnieją rozbieżności w szczegółach jego służby wojskowej

⁷ AIPN, 1855/1054, Wniosek o nadanie odznaczenia, Przebieg służby w siłach zbrojnych, 18 III 1953 r., k. 19v.

⁸ *Ibidem*, Wniosek awansowy do stopnia kapitana, 10 IV 1944 r., k. 14.

⁹ *Ibidem*, Charakterystyka służbowa wiceprokuratora wojskowego I Armii kapitana Antoniego Skulbaszewskiego, b.d., k. 9.

¹⁰ *Ibidem*, Zeszyt ewidencyjny, Służba w Odrodzonym Wojsku Polskim, 6 III 1948 r., k. 3v.

dardzie wykończenia, robiący nawet dziś wielkie wrażenie, zasiedlony w tamtych czasach wysoką kadrami wojskową oraz dostojnikami partyjnymi¹¹.

W Głównym Zarządzie Informacji MON

14 maja 1948 r. Skulbaszewski poprosił wiceministra obrony narodowej, gen. Mariana Spychalskiego, o zwolnienie z Wojska Polskiego i skierowanie do dyspozycji Ministerstwa Sił Zbrojnych ZSRR¹². Przyczyn tej zaskakującej decyzji nie znamy, faktem jest jednak, że wniosek ostatecznie przepadł, a Skulbaszewski otrzymywał zasygnalizowany już awans na naczelnego prokuratora wojskowego, a w lipcu 1950 r. awans kolejny – na stanowisko zastępcy szefa Głównego Zarządu Informacji (GZI) MON, czyli kontrwywiadu wojskowego¹³. Piszę „awans”, gdyż w stalinowskiej Polsce to właśnie służby wojskowe „spinały” – wraz z cywilną bezpieką – system represyjny państwa i kontrolowały nawet instytucje teoretycznie pozostające poza ich władztwem, w tym prokuraturę i sądy. Pozycję Skulbaszewskiego podnosiło na dodatek zadanie, jakie otrzymał: rozprawienie się z „wrogiem wewnętrznym” w wojsku, czyli rzekomym spiskiem wysokich oficerów pozostających na służbie obcych wywiadów. Sprawę tę bierutowskie kierownictwo uważało za priorytetową. Miała doprowadzić do skazania gen. Spychalskiego i za jego pośrednictwem Władysława Gomułki, oskarżanego o spowodowanie „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego” w partii i forsowanie „polskiej drogi do socjalizmu”. Koncepcja ta, wiążąca budowę społeczeństwa komunistycznego z koniecznością uwzględniania polskiej specyfiki narodowej, innej niż radziecka i wymagającej od polskich komunistów uwzględniania charakterystycznych tylko dla Polski realiów politycznych, społecznych i światopoglądowych, była przydatna przy tworzeniu podstaw ustrojowych Polski Ludowej, ale w latach 1947–1948 odchodziła do lamusa. Europa wchodziła w okres zimnej wojny i blok państw podporządkowanych ZSRR miał konsolidować się wokół idei sowieckich w czystej już postaci, bez żadnych „specyfik” i „nacjonalistycznych” naleciałości. Miał zarazem pozby-

¹¹ *Ibidem*, Zaświadczenie, 22 IV 1949 r., k. 26, <https://srodmiestcie.warszawa.pl/ulica-171.html> [dostęp 15 IV 2021 r.].

¹² AIPN, 1855/1054, Pismo do wiceministra MON, gen. dyw. M[ariana] Spychalskiego, 14 V 1948 r., k. 32. W piśmie tym Skulbaszewski rekomendował na stanowisko naczelnego prokuratora wojskowego swojego zastępcę, płk. Stanisława Zarakowskiego lub płk. Stanisława Majewskiego, wiceprezesa Najwyższego Sądu Wojskowego. W przyszłości Zarakowski będzie bardzo powściągliwie wypowiadał się o nadużyciach Skulbaszewskiego w czasie służby w Wojsku Polskim, w przeciwieństwie do innych oficerów wojskowego wymiaru sprawiedliwości.

¹³ AIPN, 1855/1054, Wyciąg z rozkazu personalnego nr 747, 12 X 1948 r., k. 21; *ibidem*, Wniosek o nadanie odznaczenia, Przebieg służby w Siłach Zbrojnych, 18 VIII 1953 r., k. 19v.

wać się osób, które te naleciałości symbolizowały. Mówiąc już wprost: Gomułka i Spychalski mieli podzielić los Trajczy Kostowa w Bułgarii, László Rajka na Węgrzech czy Rudolfa Slánskiego w Czechosłowacji, zamordowanych po farsie procesów sądowych jako „wrogowie wewnętrzni” właśnie, na wyraźne życzenie Stalina i zgodnie z jego teorią o zaostrzaniu się walki klasowej w miarę postępów przy budowie socjalizmu, którą PZPR zaadaptowała do swojego programu po słynnym „plenium czujnościowym” w 1949 r.

Czy Skulbaszewski nadawał się na wykonawcę tak „ambitnego” zadania? Nie brak opinii, że tak. Odwołajmy się tu do zdania gen. Tadeusza Pióro, autora świetnie udokumentowanych prac o stalinowskiej Polsce, ukazujących się już w końcu dekady lat osiemdziesiątych XX w. Jego zdaniem Skulbaszewski był zupełnym przeciwieństwem swego przełożonego, szefa GZI, płk. Dmitrija Wozniesińskiego, prymitywnego żołdaka, który uznawał tylko jedną metodę śledczą, bicie. „Elegancki, układowy, inteligentny, dobrze mówiący po polsku i doskonale w polskich stosunkach zorientowany [...]. Miał wyjątkową umiejętność nawiązywania kontaktu z rozmówcą, niemal zjednywania go swym obejściem, czytaniem, wyrobieniem towarzyskim. Gdy prowadził śledztwo, delikwent często sam nie wiedział, jak wpadał w zastawione pułapki słowne” – charakteryzował Skulbaszewskiego Pióro dodając, że w rzeczywistości zastępca szefa GZI bezwzględnością przewyższał Wozniesińskiego, a w działaniach śledczych „potrafił być nie mniej brutalny od swoich podwładnych, zbyt delikatnie – jego zdaniem – obchodzących się z przesłuchiwanymi, piętnował ich jako słabych ideologicznie i ulegających »wrogim wpływom«”¹⁴.

Te same cechy uwypuklali współpracownicy Skulbaszewskiego. Był dla nich bezwzględny wykonawcą dyrektyw płynących z samej partyjnej „góry” i lubiącym się z tymi dyrektywami obnosić. Śledztwo w sprawie konspiracji w wojsku traktował w sposób niemal autorski i być może dlatego wpadał w furję po każdej próbie zawrócenia go na bardziej racjonalne tory. „Na samo słowo Skulbaszewski oficerowie śledczy po prostu truchleli, każde wezwanie do niego na rozmowę pozostawiało głęboki ślad i wstrząs w umyśle każdego z nas” – wspominał wyczyny Skulbaszewskiego jeden z jego podwładnych¹⁵.

¹⁴ T. Pióro, *Przed Najwyższym Sądem Wojskowym 1951–1953. Procesy odpryskowe*, „Polityka” 1988, nr 38. Autor tego artykułu tak charakteryzował Wozniesińskiego: „Człowiek prymitywny [...], ze spojrzeniem lustrującym każdego, z kim rozmawiał, będącym jakby odbiciem jego myśli: zamknąć go czy nie zamknąć? [...] rzemieślnik pozbawiony tak potrzebnego w tym zawodzie polotu, pozbawiony też jakichkolwiek ludzkich odruchów, ślepy wykonawca (prawdopodobnie) sugestii radzieckiego wiceministra bezpieczeństwa, Abakumowa, rozstrzelanego kilka lat później za naruszenie praworządności i przestępcze metody śledcze” (*ibidem*).

¹⁵ Archiwum Ośrodka Karta (dalej: AOK), Kolekcja Jerzego Poksińskiego, 188, Relacja Czesława Łapińskiego, 18 V 1999 r., b.p.; AIPN, 0874/1/4/cz. 1, Notatka z rozmowy z kpt. Mierosławskim, przeprowadzonej 26 I 1957 r. przez członków komisji Szerera, Kotowskiego, płk. Uziem-bło, 26 I 1957 r., k. 200.

Finał sprawy „kspiracji w wojsku” jest dokładnie opisany. Seria procesów przed Najwyższym Sądem Wojskowym, które przyniosły skazanie 86 oficerów, w tym 39 na kary śmierci (20 wyroków wykonanych) i towarzysząca im sceneria ponurych spektakli, z takimi „didaskaliami”, jak: samooskarżenia podsądnych, konstruowanie fikcji śledczych, zacieranie granicy między prawdą i fałszem i „dysponowanie śmiercią” jako ostateczny argument oficerów śledczych, którzy dawali wymęczonym ciągnącymi się miesiące i lata torturami oskarżonym obietnicę życia w zamian za obciążanie siebie i innych winą za przestępstwa wprawdzie nie popełnione, ale zgodne z przyjętą koncepcją śledztwa. Można więc rzec, że Skulbaszewski znakomicie odegrał powierzoną mu rolę. Dokonał repliki sowieckich procesów pokazowych z lat „wielkiej czystki”, która – przypomnijmy – zabrała mu ojca. O tym, do jakiego stanu potrafił doprowadzić swoje ofiary, niech świadczy relacja prokuratora Andrzeja Kaszyckiego z Naczelnej Prokuratury Wojskowej. Złożona już w listopadzie 1956 r. w czasie jednej z odpraw personelu NPW opisywała przypadek płk. Stanisława Dzidy, jednego z oskarżonych w sprawie zmontowanej przez Skulbaszewskiego i jego podwładnych. Otóż Dzida w trakcie śledztwa „na skutek jakiegoś obłądu” zgłosił się u władz śledczych i podał, że jest szpiegiem francuskim. Odbyła się wówczas rozmowa między nim i prokuratorami wojskowymi. „Rozmowa ta wyglądała następująco: zapytano Dwidę dlaczego odwołał wyjaśnienia. Odpowiedział on, że jest niewinnym. Wobec tego zapytano go, dlaczego zgłosił się i powiedział, że jest szpiegiem. Płk Dzida – bo jestem szpiegiem. I znów pytanie: to dlaczego przedtem mówiliście, że nie jesteście szpiegiem. Płk Dzida – bo faktycznie nie jestem szpiegiem. I znów rozmowa rozpoczynała się od początku [...]. Było to w dniu 21 lipca 1954 r. Po przybyciu do pracy w dniu 23 lipca 1954 r. dowiedziałem się, że płk Dzida popełnił samobójstwo przez powieszenie się”¹⁶.

Na koniec tego wątku rozważań cofnijmy się jeszcze na chwilę do końca lat czterdziestych ubiegłego wieku. W zasobach IPN znajduje się datowany na marzec 1949 r. rodzaj raportu, w którym Skulbaszewski (przypomnijmy: wówczas naczelny prokurator wojskowy) informuje o szybko rosnącej ilości „zejść śmiertelnych” wśród więźniów zatrzymywanych przez cywilną bezpiekę. Dokument adresowany do rąk własnych Romana Romkowskiego, wiceministra Bezpieczeństwa Publicznego, podawał przykłady takich „zejść” i sugerował, że wywołały je nielegalne metody śledcze zastosowane wobec zatrzymanych. Ich ofiarą paść miał m.in. podejrzany o działalność „wywrotową” Władysław Sadłowski, którego funkcjonariusz w PUBP w Ostrołęce Andrzej Tabaczyński

¹⁶ AOK, Kolekcja Jerzego Poksińskiego, 240, Protokół ze spotkania oficerów operacyjnych (partyjnych i bezpartyjnych) Naczelnej Prokuratury Wojskowej z przedstawicielami Głównego Zarządu Politycznego – w osobach płk. Bednarza i płk. Majewskiego, 10 XI 1956 r., s. 24–25.

pobił śmiertelnie, a następnie, korzystając z pomocy żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, wywiózł na pole i przestrzelił mu głowę tak, by upozorować próbę ucieczki. Opisuując ze szczegółami również inne, nie mniej drastyczne przypadki, Skulbaszewski wnosił o szybką interwencję władz MBP, albowiem „są one nie tylko pogwałceniem prawa, ale i narażają na szwank autorytet Państwa Ludowego”¹⁷.

Czym wytłumaczyć treść tego zgoła niezwykłego dokumentu? Troską o „ludową praworządność”? Przestrzeganiem procedur prawnych? Skulbaszewski przecież już wówczas sam uczestniczył w konstruowaniu maszyny, która posiłkowała się terrorem i bezprawiem na skalę masową i bez mała adaptowała je do swojego programu. Odpowiedź znajdujemy być może w protokołach przesłuchań Komisji Mazura, badającej w latach 1956–1957 nadużycia w służbach wojskowych i wojskowym wymiarze sprawiedliwości. Wynika z nich, że Skulbaszewski – człowiek wyjątkowo, może nawet chorobliwie ambitny – przez cały okres swojej służby rywalizował z aparatem MBP. I pozwalał sobie na swego rodzaju niesubordynację nawet przy okazji sprawy Spychalskiego, gdy usilnie starał się o przekazanie jej GZI. Biorąc pod uwagę charakter metod stosowanych wówczas przez Informację Wojskową (IW), znacznie bardziej perfidnych i okrutnych niż w przypadku cywilnej bezpieki, przyszły marszałek mógł mówić o szczęściu, że próbom tym położył kres sam Bolesław Bierut¹⁸.

Pod koniec 1951 r. Skulbaszewski poinformował swoich przełożonych, że nie wykorzystał przysługującej mu puli urlopu wypoczynkowego, gdyż był wyjątkowo zapracowany procesową finalizacją sprawy „konspiracji w wojsku” i dlatego prosi o większy wymiar czasu wolnego w 1952 r. Przełożeni wyrazili zgodę. Wkrótce potem na Skulbaszewskiego spadł kolejny grad odznaczeń i medali. W uzasadnieniach ich przyznawania można było przeczytać, że Skulbaszewski, kierując specjalną grupą operacyjną funkcjonariuszy MBP i GZI, rozmontował imperialistyczny spisek w Wojsku Polskim i przesłuchując osobście wielu oskarżonych dał przykład oficerom Informacji, jak osiągać założone cele śledcze. 15 grudnia 1952 r. rozkazem personalnym marszałka Rokos-

¹⁷ AIPN, 909/7, Pismo do wiceministra bezpieczeństwa publicznego, marzec 1949 r., k. 263–269.

¹⁸ Co ciekawe, zasługę ocalenia Spychalskiego przypisywali sobie też Jakub Berman i Romkowski. Pokłócili się nawet o to w czasie procesu sądowego Romkowskiego, Fejgina i Różańskiego w 1957 r. Referując ten spór warto odwołać się też do relacji Fejgina, zdaniem którego rywalizację o sprawę Spychalskiego przeciąć miała jego własna propozycja, by GZI przedstawiła do akceptacji kierownictwa partyjnego swój plan pracy śledczej. „Powiedziałem: »My też przedłożymy, zobaczycie dwa dokumenty, zobaczycie na podstawie zestawienia«. Była narada w Belwederze, na której towarzysz Bierut udzielił reprimendy Wozniesiowskiemu, nie wzywając Skulbaszewskiego, i powiedział: »Jak wy śmiecie, jak śmiał Skulbaszewski z takim dokumentem przychodzić do nas!«. I wtedy postanowiono, że Skulbaszewski nie przejmie sprawy, natomiast śledztwo będzie się toczyło u nas z przydzielonym oficerem”; S. Marat, S. Snopkiewicz, *Ludzie bezpieki*, Warszawa 1990, s. 335.

sowskiego Skulbaszewski otrzymał 750 zł nagrody za wzorowy przebieg służby. Jego kariera w szeregach Wojska Polskiego sięgnęła zenitu¹⁹.

Upadek Skulbaszewskiego

5 marca 1953 r. zmarł Józef Stalin. Niespełna trzy tygodnie później w ZSRR ogłoszono jedną z największych w dziejach świata amnestii, która zwróciła wolność 1,2 mln więźniów. A po kolejnych kilku tygodniach dziennik „Prawda” poinformował o rehabilitacji grupy lekarzy kremlowskich, których na początku 1953 r. sam oskarżał o próbę zamordowania partyjnej i państwowej elity ZSRR. Wydarzenia te wstrząsnęły rzeczywistością polityczną nie tylko ZSRR, ale i innych państw komunistycznych. Kraj uznawany za pioniera w budownictwie socjalizmu wchodził powoli w okres destalinizacji i było wiadomo, że jego wyznaczniki – stopniowe wymontowywanie najbardziej przerażających oznak państwowego terroru, przywracanie praw niektórym skazanym czy likwidacja zjawiska kolokwialnie zwanego „wysuwaniem się bezpieczeństwa ponad partię” – zaczęły testować intencje polityczne i innych akolitów Stalina, w tym ekipy Bolesława Bieruta, która ze względu na strategiczne położenie Polski pozostawała pod specjalną kuratelą Kremla i liczyć się musiała z ciągle obowiązującymi mechanizmami uzależnień – by odwołać się do pojęcia ukutego przez prof. Andrzeja Skrzypka²⁰. Zluzuje i przekształca je dopiero kryzys w stosunkach polsko-sowieckich po VIII Plenum KC w październiku 1956 r.²¹

Nic nie wskazuje na to, by Skulbaszewski spodziewał się nadchodzących zmian. W 1953 r. był w dalszym ciągu gorliwym wykonawcą rozprawy z „wrogiem wewnętrznym” – mimo widocznych już wówczas pierwszych oznak „odwilży” w bierutowskiej Polsce. Sabotował próby emancypacji prokuratury, której personel coraz bardziej stanowczo dystansował się od prób kontynuowania sprawy „konspiracji w wojsku”, walczył ze Stanisławem Zarakowskim, szefem

¹⁹ AIPN, 1855/1054, Wniosek o nadanie odznaczenia, 17 XII 1951 r., k. 18; *ibidem*, Wniosek o nadanie odznaczenia, 15 IX 1951 r., k. 17; *ibidem*, Wniosek o nadanie odznaczenia, wrzesień 1953 r., k. 19; *ibidem*, Pismo-raport do szefa Głównego Zarządu Informacji MON, zapisek odręczny marsz[alka] Konstantego Rokossowskiego, 14 II 1951 r., k. 35.

²⁰ A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002.

²¹ *Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o amnestii*, „Trybuna Ludu”, 29 III 1953; N. Werth, *Państwo przeciw społeczeństwu. Przemoc, represje i terror w Związku Radzieckim* [w:] *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999, s. 240; R. Spałek, *Komuniści przeciw komunistom*, Warszawa 2014, s. 1025; A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011, s. 184–185; J. Holzer, *Europa zimnej wojny*, Kraków 2012, s. 348; *Radziecka praworządność socjalistyczna jest nienaruszalna. Artykuł wstępny dziennika „Prawda”*, „Trybuna Ludu”, 7 IV 1953; J. Rapoport, *Sprawa lekarzy kremlowskich*, Warszawa 1990, s. 160–161.

Naczelnej Prokuratury Wojskowej, gdy ten starał się o niewykonywanie orzeczonych prawomocnie kar śmierci na 10 oficerach z tej sprawy i nawet usiłował – skutecznie – opóźnić prace tzw. Komisji Ochaba powołanej przez Biuro Polityczne KC PZPR w marcu 1953 r. Zadaniem Komisji było rozwikłanie przypadku gen. Władysława Komara, byłego szefa Oddziału II Wojska Polskiego, który po aresztowaniu pod koniec 1952 r. nie tylko przyznał się do stawianych mu absurdalnych zarzutów współpracy z wywiadem francuskim, ale i zaczął przekonywać oficerów śledczych, że jego z kolei współpracownikami są osoby ze ścisłego kierownictwa partyjnego. Uczynił tak, by – jak potem tłumaczył Komisji – prowokacją odpowiedzieć na prowokacje Głównego Zarządu Informacji i zainteresować Bieruta metodami stosowanymi przez Skulbaszewskiego i Wozniesińskiego (a przy okazji ocalić i własną głowę). „Kiedy zacząłem wnikać w szczegóły, doszedłem do wniosku, że nie jesteśmy w stanie dojść do prawdy” – podsumowywał pierwszy okres pracy Komisji Ochab, wyraźnie wiążąc ten imposybilizm z postawą Skulbaszewskiego i Wozniesińskiego, przekazujących członkom komisji tylko materiały fragmentaryczne i wyrwane z szerszego kontekstu. Zbulwersowany tym Ochab postawił nawet wniosek o zdymisjonowanie obu szefów GZI, ale trafił na opór Bieruta i Rokossowskiego, którzy nie chcieli demontować aparatu Informacji Wojskowej szybkimi decyzjami personalnymi²².

Sytuacja ta zaczęła się zmieniać po aresztowaniu w ZSRR Ławrientija Berii. Wozniesiński uchodził za jego faworyta. Gdy więc w grudniu 1953 r. był szef sowieckiej bezpieki osądzony został jako „wróg ludu” i stracony, a w ZSRR rozpoczynała się „walka z beriowszczyzną”, czyli usuwanie nadużyć aparatu bezpieczeństwa inspirowanych rzekomo przez Berię, pierwszą znaczącą ofiarą tej batalii w komunistycznej Polsce stał się właśnie szef GZI. Rokossowski już go nie bronił. Ponoć dlatego, że przyłapał Wozniesińskiego na próbie zainstalowania podsłuchu w jego mieszkaniu. 21 grudnia 1953 r. Wozniesiński został zdymisjonowany i odesłany do ZSRR. Tam skazano go na 10 lat więzienia, w dużej mierze dzięki Rokossowskiemu, który byłego już szefa GZI przedstawił w opinii służbowej jako prowokatora i dwulicowca²³.

²² R. Spałek, *Komuniści przeciw komunistom...*, s. 514–515; A. Sobór-Świdarska, *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009, s. 404–405; *Powołanie komisji specjalnej Biura Politycznego KC PZPR do zbadania spraw gen. Wacława Komara i marsz. Michała Roli Żymierskiego* [w]: J. Poksiński, *TUN...*, s. 272–273; T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 200–201.

²³ Incydent przesądający o zdymisjonowaniu Wozniesińskiego opisał też Kazimierz Witaszewski, ówczesny szef Głównego Zarządu Politycznego MON: „Kiedyś zadzwonił do mnie tow. Rokossowski i prosił, abym przyjechał. Chodził jak lew w klatce. Spytałem go o co chodzi, a on na to: »Wypijomsja robieramsja«. Opowiedział mi całą historię z Wozniesińskim. Poszedł [Wozniesiński] do marszałka z zegarkiem i ustawił się tak, aby mikrofon był jak najbliżej niego. Rokossowski przeszedł w życiu niejedno: obóz, więzienie i od razu zorientował się, o co chodzi. Mówił mi, że Wozniesiński na kolanach prosił i tłumaczył się, że chciał tylko

Czarne chmury powoli zaczynały zbierać się i nad głową Skulbaszewskiego. Jednym z haseł zwołanego w marcu 1954 r. II Zjazdu PZPR było „utrwalanie ludowej praworządności”. Cokolwiek to znaczyło, zbiegło się niemal w czasie z początkiem dyscyplinowania aparatu cywilnej bezpieki, które doprowadziło m.in. do zdymisjonowania Józefa Różańskiego, byłego szefa Departamentu Śledczego MBP, znanego sadysty i wyjątkowego okrutnika. 2 lipca 1954 r. uniewinniony został przez Najwyższy Sąd Wojskowy płk Adam Uziembło, kolejny z oskarżonych w sprawie TUN (proces Tatar–Utnik–Nowicki) i w niedalekiej przyszłości członek Komisji Mazura. Wyrok „autoryzował” sam Ochab. Także na początku lipca 1953 r. w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej powołano prokuratorską specgrupę, mającą ponownie przeanalizować zakończone już sprawy konspiracyjnych organizacji w wojsku. Wchodzący w jej skład kpt. Edward Wiącek od lipca 1953 r. nadzorował postępowania prowadzone przez GZI i – jak potem relacjonował – bardzo szybko nabrał pewności, że zdecydowana większość z nich opiera się na bardzo wątpliwym materiale dowodowym. Takie też stanowisko prezentował podczas prac grupy. Polecenie sprawdzenia, jak w rzeczywistości wyglądała realizacja tych spraw przez poszczególnych oficerów śledczych IW, otrzymał również Wydział Specjalny GZI, czyli „policja wewnętrzna” tej instytucji²⁴.

27 maja 1954 r. Skulbaszewski poprosił o urlop wypoczynkowy. Spędził go wraz z całą rodziną w ZSRR, nad Morzem Czarnym. Kiedy wrócił do Polski 27 lipca 1954 r., otrzymał dymisję ze stanowiska zastępcy szefa GZI²⁵. Jego służbę w organach Informacji oceniano już zupełnie inaczej niż przed dwoma laty. W sporządzonej 28 lipca 1954 r. „charakterystyce” (przełożonej na język rosyjski) nowy szef Głównego Zarządu Informacji, płk Karol Bąkowski informował, że Skulbaszewski przeszedł do IW „w związku z aresztowaniem poważnej grupy dywersyjno-wywiadowczej WP” i „kierując śledztwem tej grupy uzyskał pozytywne rezultaty”, ale równocześnie „popęłnił szereg błędów w metodach i organizacji śledztwa, wynikających z błędnej oceny materiałów i nieuwzględnienia sytuacji politycznej, oraz naruszeń linii politycznej partii,

pokazać nową technikę”; Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), KC PZPR, XXIII-462, Relacja Kazimierza Witaszewskiego nagr[ana] w CA KC PZPR, 18 V 1983 r., s. 6–7; A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia...*, s. 321–322; AOK, Kolekcja Jerzego Poksińskiego, 149, [Zapisek], mps, b.d., b.p.

²⁴ AIPN Po, 1073/8, Protokół przesłuchania świadka, 22 IX 1995 r., k. 256–260; Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Główny Zarząd Polityczny MON, IV.502.2/A-842, Protokół z narady partyjnej aktywu partyjnego Najwyższego Sądu Wojskowego, przeprowadzonej z udziałem szefa Głównego Zarządu Politycznego gen. bryg. Zarzyckiego i z-cy szefa GZP płk. Bednarza – w dniach 20 i 21 XI 1956 r., b.d., k. 173–174; AIPN, 765/284, Stenogram z rozprawy sądowej przeciwko Uziembło Adamowi piąty dzień rozprawy, 2 VII 1954 r., k. 321.

²⁵ AIPN, 1855/1054, Podanie o urlop, 27 V 1954 r., k. 37; *ibidem*, [Przebieg służby], 11 VIII 1954 r., k. 48v.

które popełniał kierując się między innymi [oryg.] wskazaniem ówczesnego Szefa Głównego Zarządu Informacji MON płk. Wozniesińskiego. W związku z powyższym został przedwcześnie z zajmowanego stanowiska odwołany²⁶. Pokrętna dialektyka tej opinii sprowadzała się więc do tezy, że Skulbaszewski „wyniósł się” ponad Partię, podobnie jak Wozniesiński i szefujący im z Moskwy Beria. O istocie misji Skulbaszewskiego, który linii PZPR nie ignorował, tylko ją w sposób perfekcyjny realizował, charakterystyka nie wspominała. Tak czy inaczej Skulbaszewski – szybko odesłany do ZSRR – zaczynał stawać się jedną z personifikacji osławionej „beriowszczyzny” w polskim wydaniu.

Obwiniony i bezkarny

Proces rozluźniania stalinowskiego gorsetu w PRL gwałtownie przyspieszył po ujawnieniu informacji, że na Zachód zbiegł Józef Światło, były dyrektor X Departamentu MBP, a jeszcze bardziej się nasilił, gdy Światło, powiernik największych tajemnic partyjnych, uczestnik m.in. akcji aresztowania Władysława Gomułki w sierpniu 1951 r., zaczął dzielić się swoją wiedzą na antenie Radia Wolna Europa, a następnie w broszurkach wysyłanych od lutego 1955 r. do Polski przy pomocy balonów. Kierownictwo PZPR odpowiedziało na te rewelacje propagandowym atakiem na Światłę, uznając go za imperialistycznego prowokatora, ale równocześnie musiało „zidentyfikować” swoje błędy, czyli przyznać, że w przeszłości dochodziło do łamania zasad „praworządności ludowej”. To zaś już wprost poszerzało pole konfrontacji z aparatem bezpieczeństwa, w którego szeregach zainstalować się mieli przedstawiciele polskiej „beriowszczyzny” i stopniowo zdobywać coraz więcej wpływów w instytucjach państwowych. Echa tych tez, bardzo wygodnych dla Bieruta i jego współpracowników, znaleźć można w uchwałach podjętych w czasie III Plenum KC w styczniu 1955 r. i w decyzjach o przeformatowaniu cywilnej bezpieki – rozwiązaniu MBP i powołaniu w jego miejsce Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego (KdsBP), a także już później, gdy polska „odwilż”, napędzana takimi wydarzeniami jak XX Zjazd KPZR, śmierć Bieruta czy VIII Plenum KC i powrót do władzy Gomułki, skorelowanych na dodatek z wielkim aktywizmem Polaków, postawiła PRL na krawędzi rewolucji systemowej i być może wręcz zagroziła rozbiciem monopolu władzy PZPR. Polskie „wołanie o sprawiedliwość”, tak istotne przy kreśleniu scenariuszy „odwilżowych”, oznaczało więc nie tylko rewidowanie spraw z przeszłości i odsyłanie do lamusa wielu wyroków sądowych, ale też uruchomienie rozliczeń ze sprawcami zjawiska nazywanego eufemistycznie

²⁶ *Ibidem*, Charakterystyka na z[astęp]cę szefa Głównego Zarządu Informacji MON płk. Skulbaszewskiego, 28 VII 1954 r., k. 12.

„błędami i wypaczeniami”, czyli z funkcjonariuszami UBP, oficerami IW, sędziami, prokuratorami – przede wszystkim wojskowymi, najlepiej z nazwiskami mogącymi symbolizować bezprawie najemników Berii i Stalina, którego Nikita Chruszczow w czasie XX Zjazdu KPZR w słynnym referacie „O kulcie jednostki i jego następstwach” obwinął o wypaczenia idei socjalizmu. Skulbaszewski znakomicie spełniał te kryteria.

Już w grudniu 1954 r., zaraz po ujawnieniu rewelacji Światły, działająca już znacznie sprawniej Komisja Ochaba uznała, że nadzorowane przez Skulbaszewskiego i Wozniesińskiego śledztwo w sprawie Komara w początkowej fazie prowadzone było przy użyciu środków „zakazanych przez prawo”. Wymieniano wśród nich konwejer, czyli wielogodzinne przesłuchiwanie z pozbawieniem aresztowanych snu, stosowanie „udręk fizycznych”, gróźb rozstrzelania, sugerowanie treści zeznań i – wymienione w oddzielnym akapicie sprawozdania – używanie „prowokacyjnego argumentu, że tego wymaga interes Partii, że żąda tego KC”. Skulbaszewski i Wozniesiński ukrywać mieli te „haniebne metody” i dążyć do „wprowadzenia w błąd kierownictwa Partii”. Biuro Polityczne KC PZPR raport Komisji przyjęło („nie bez dyskusji”, jak potem relacjonował Ochab) i zgodziło się z jego zasadniczą konkluzją: o konieczności zwolnienia z aresztu Komara i jego współtowarzyszy. Tak się rzeczywiście stało, i były szef II Oddziału wyszedł na wolność 23 grudnia 1954 r., choć wciąż z politycznie motywowanym zarzutem, że swoim nietypowym zachowaniem w czasie śledztwa ową „prowokacją w prowokacji” zaszkodził partii²⁷. Do wielkiej polityki Komar powróci dopiero pod koniec 1956 r., gdy po wyborze Gomułki na stanowisko I sekretarza KC PZPR, w czasie otwartego niemal konfliktu między Polską i ZSRR, stanie na czele wojsk wewnętrznych i podejmie działania, by przeciwstawić się jednostkom Armii Radzieckiej przemieszczającym się w kierunku Warszawy.

Prawdziwym aktem oskarżenia przeciwko Skulbaszewskiemu stały się jednak rewizje procesów w sprawie TUN. Oficerów skazanych w latach 1950–1954 zaczęto wypuszczać na przepustki z więzień już pod koniec 1955 r., a wiosną 1956 r., po śmierci Bieruta i decyzji Biura Politycznego KC, by wycofać się z dalszego procedowania sprawy Spychalskiego, zaczęto ich – na uzgodniony z BP wniosek Naczelnej Prokuratury Wojskowej – rehabilitować. Orzeczenia te, odnoszące się wprost do prowadzonej przez GZI rozprawy z „wrogiem wewnętr-

²⁷ AAN, Kolekcja dotycząca Działaczy Ruchu Robotniczego (dalej: KDRR), 509/7, Wnioski złożone na Biuro Polityczne przez komisję powołaną dla zbadania sprawy Żymierskiego Michała i Komara Waclawa oraz współaresztowanych pod zarzutem szpiegostwa i dywersji, 3 XII 1954 r., k. 1–4. Warto zauważyć, że Komisja Ochaba „wypunktowała” we wnioskach także sprawę płk. Stanisława Dzidy i nie tylko uznała, że nie było podstaw do oskarżania go o szpiegostwo i dywersję, ale i wystąpiła z postulatem, by „odpowiednio zabezpieczyć” rodzinę tego oficera, który, przypominajmy, popełnił w areszcie samobójstwo (*ibidem*, k. 4).

nym”, rujnowały resztki reputacji Skulbaszewskiego, który obok takich postaci jak Różański, Fejgin czy Romkowski stawał się główną twarzą „różańszczyzny”, czyli polskiego wariantu „beriowszczyzny”. Liczba uwolnionych wtedy od winy żołnierzy LWP rzeczywiście te oceny uzasadniała. Według danych Naczelnej Prokuratury Wojskowej od kwietnia do początku maja 1956 r. zrehabilitowano 84 oficerów, niekiedy pośmiertnie, niemal zawsze z konkluzją, że skazanie ich nastąpiło z rażącym naruszeniem przepisów prawa i na podstawie fikcyjnego materiału dowodowego²⁸.

Ciekawym dokumentem, pozwalającym spojrzeć na postać Skulbaszewskiego nieco dogłębniej jest powstała w kwietniu 1956 r. notatka w sprawie „metod śledztwa stosowanych przez organa Informacji wobec zatrzymanych i aresztowanych”. Jej autor, ppłk Włodzimierz Gorzkowski, opisując degenerowanie się metod śledczych GZI zwrócił uwagę, że proces ten rozpoczął się już w 1945 r., przy czynnym udziale oficerów radzieckich, którzy uważali bicie za najlepszy środek zmuszania aresztowanych do zeznań, ale swą kulminację osiągnął z chwilą, gdy szeregi Informacji zasilił Skulbaszewski. To właśnie on – zacytujmy: „realizował pogląd i utwierdzał w tym oficerów, że najlepszym środkiem do wykrycia i likwidacji przestępczej działalności jest nie praca operacyjna, a śledztwo”, co prowadziło do realizacji niedopracowanych operacyjnie i dowodowo spraw, w których tak naprawdę podstawą skazania okazywały się – znów zacytujmy – „dane biograficzne” podejrzanych – głównie ich służba w przedwojennym Wojsku Polskim uzupełnione, rzecz jasna, wymuszonymi wyrafinowanymi torturami samooskarżeniami. Ślad tych koncepcji Gorzkowski znajdował nawet w materiałach z kursów szkoleniowych dla personelu GZI. Jeden z nich np. zalecał, by do podejrzanego podchodzić dwutorowo: grać na jego uczuciach patriotycznych i rodzinnych, a z drugiej strony traktować ostro: „skrzyczeć i zmieszać go z błotem, poniżyć wykazując wszystkie jego łajdactwa, zagrozić ostrymi konsekwencjami na sali sądowej”²⁹.

Lista zarzutów wobec Skulbaszewskiego zaczęła jeszcze bardziej pęcznieć w kulminacyjnym momencie „odwilży”, po VIII Plenum KC PZPR. I to w dużej mierze za sprawą oficerów Głównego Zarządu Informacji, którzy na wielu zwoływanych wtedy naradach zaczęli masowo odcinać się od niechlubnych praktyk IW z przeszłości i zarazem deklarować poparcie dla nowego kierownictwa partyjnego. 22 października 1956 r. Podstawowa Organizacja Partyjna PZPR przy Oddziale Śledczym GZI zażądała informacji, czy było kierownictwo tej instytucji zostało pociągnięte do odpowiedzialności za stosowane w prze-

²⁸ AAN, Prokuratura Generalna, 1304, Wykaz osób zrehabilitowanych ze sprawy Tatar–Kirchmayera, 8 V 1956 r., k. 1.

²⁹ AIPN, 0874/1/4, Notatka dot[ycząca] metod śledztwa stosowanego przez organa Informacji wobec zatrzymanych i aresztowanych [odpis], 13 IV 1956 r., k. 25–45.

szłości metody śledcze³⁰. W rezolucji nie padały jeszcze nazwiska Wozniesińskiego i Skulbaszewskiego, ale miesiąc później partyjni aktywiści z Oddziału odmieniali je już przez wszystkie możliwe przypadki, i zawsze w złym kontekście: „płk. Skulbaszewski wpajał w oficerów śledczych, że wszystkie polecenia, jakie wykonują, uzgadniane są z kierownictwem partii [...]. Polecano nam protokoły przesłuchań pisać na brudno, a następnie uzgadniać je z płk. Skulbaszewskim w tym celu, aby uniknąć niepotrzebnych sformułowań, które by komplikowały sprawę” – ujawniał kulisy swojej służby niejaki towarzysz Władysław Mirosławski, dodając, że oficerów próbujących się wyłamać z takich praktyk, Skulbaszewski „w ohydny sposób ostrzegał, że będą aresztowani i nikt się o nich nie dowie”, a jego samego nazwał „szczeniakiem”³¹. Inny z podwładnych Skulbaszewskiego, Przepiórka, ośmielił się spisać bez żadnej korekty wyjaśnienia składane przez podejrzanego Żurawskiego. Nazajutrz został wezwany do Skulbaszewskiego, który w obecności szefa Oddziału Śledczego Władysława Kochana, zrugął go, że „pisze bzdury”. Przepiórka odparł, że tylko podaje treść wyjaśnień. Skulbaszewski zareagował wybuchem ledwie tłumionej furii. „Po prostu ryknął, że próbujemy przeciwstawiać się jego poleceniom” – relacjonował Przepiórka i kończył opowieść opisem teatralnej niemal sceny, w której Skulbaszewski wyrzuca go za drzwi i chce uderzyć w twarz³².

„Wykorzystano nasz młodzieńczy zapał, nasze ślepe zdyscyplinowanie i wiarę w słuszność wykonywanych poleceń. Wyrzekliśmy się wszystkiego, co wiąże się z normalnym życiem, obca nam była radość, troska o rodzinę, o zdrowie. Poświęciliśmy wszystko, bo mówiono, że tego wymaga od nas partia. Okazało się, że okłamywano nas” – sumował swoje pretensje do kierownictwa GZI wspomniany już Mirosławski, nie zauważając zapewne, że użyte przez niego słowa są niemal kalką oświadczeń składanych po wojnie przez funkcjonariuszy reżimu nazistowskiego, którzy też swoje winy składali na karb młodzieńczej naiwności i ślepego przywiązania do dyrektyw partii, nawet jeśli innej – hitlerowskiej³³.

Ukoronowaniem rozliczeń z wojskową bezpieką i jej kierownictwem był raport Komisji Mazura, w oficjalnej nomenklaturze: Komisji dla zbadania odpowiedzialności byłych pracowników Głównego Zarządu Informacji, Naczelnej Prokuratury Wojskowej i Najwyższego Sądu Wojskowego. Komisja powołana 10 grudnia 1956 r. w wyniku porozumienia ministra obrony narodowej, ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego PRL składała się m.in. z Ma-

³⁰ *Ibidem*, 0874/1/2, Rezolucja Podstawowej Organizacji Partyjnej Oddziału Śledczego Głównego Zarządu Informacji, 22 X 1956 r., k. 76–77.

³¹ *Ibidem*, 0874/1/2, Protokół z zebrania Podstawowej Org[anizacji] Partyjnej nr 4, b.d., k. 62–63.

³² *Ibidem*, k. 65.

³³ *Ibidem*, k. 58–59.

riana Mazura, zastępcy prokuratora generalnego oraz płk. Adama Uziembły, represjonowanego we wcześniejszych latach oficera WP³⁴. Ostateczna wersja raportu powstała w czerwcu 1957 r. i poświęcała Skulbaszewskiemu cały załącznik ze spisem relacji potwierdzających jego zaangażowanie w mataczenie sprawami tatarskimi. Co jednak charakterystyczne, ani on, ani Wozniesiński nie znaleźli się w części wnioskowej raportu, który ograniczał się do stwierdzenia, że byli oficerami radzieckimi, a materiały na ich temat znajdują się w posiadaniu Naczelnej Prokuratury Wojskowej. Dziwną konstrukcją tego zapisu, oznaczającego *de facto* brak zamiaru ścigania Skulbaszewskiego na drodze prawno-karnej, wyjaśnił Jan Wasilewski, od 18 marca 1957 r. nowy przewodniczący Komisji. Otóż w obszernej notatce służbowej, przeznaczonej najprawdopodobniej dla prokuratora generalnego PRL, Wasilewski stwierdził, że Komisja postanowiła ograniczyć swoje stanowisko wobec oficerów radzieckich tylko do podania ich personaliów, ze względu na „uchwały IX Plenum KC PZPR”, bez przytaczania jednak, o jakie konkretnie uchwały chodzi³⁵.

Co kryło się za tym wyjątkowo pokrętnym stanowiskiem? Przyczynę ujawnił Władysław Gomułka wiosną 1980 r. podczas rozmów z Marią Turlejską, która przeprowadzała z nim wtedy serię wywiadów, i której zdążył przekazać w czasie jednego ze spotkań – w sposób niemal konspiracyjny! – serię dokumentów kompromitujących służby wojskowe. Była wśród nich notatka prokuratorów Edwarda Wiącka i Zbigniewa Domino o nadużyciach w śledztwach prowadzonych przez GZI, stanowiąca podstawę ustaleń Komisji Mazura. Komentując jej treść, były już I sekretarz KC PZPR stwierdził, że próba wytoczenia procesu Skulbaszewskiemu czy Wozniesińskiemu w 1957 r. doprowadziłaby do wzrostu nastrojów antyradzieckich w Polsce, a on – biorąc pod uwagę bardzo delikatne położenie Polski – chciał tego uniknąć. „Myślę, że Władysław Gomułka, wręczając mi owe dokumenty, kierował się takim oto rozumowaniem: chciał ujawnić mechanizmy systemu stalinowskiego (którego i on padł ofiarą) w całej jego przerażającej ohydzie. W swoim czasie – w latach 1956–1957 – nie był gotów do tego, by zwalczyć go do końca. Był niekonsekwentny. Może tego żałował? Może właśnie dlatego zależało mu na ograniczonym, spóźnionym, ale jednak ujawnieniu mechanizmów terroru?” – odtwarzała dylematy Gomułki Turlejska, mocno je zresztą nagłaśniając najpierw w „Zeszytach Historycznych” wydawanych w Paryżu, a potem także w prasie krajowej³⁶.

³⁴ AIPN, 0874/1/6, Sprawozdanie Komisji dla zbadania odpowiedzialności b[yłych] pracowników Głównego Zarządu Informacji, Naczelnej Prokuratury Wojskowej i Najwyższego Sądu Wojskowego, 29 VI 1957 r., k. 2–3; *W imię przyszłości Partii. Procesy o łamanie tzw. praworządności socjalistycznej 1956–1957. Dokumenty*, red. M. Zaborski, Warszawa 2019, s. 25–100.

³⁵ AAN, KC PZPR, XIA/235, Notatka w sprawie Komisji badającej odpowiedzialność w wojskowym wymiarze sprawiedliwości, b.d., k. 27–44.

³⁶ [Wstęp], *Trzy dokumenty ujawniające mechanizm przemocy i gwałtu w Polsce w latach 1947–1955*, „Zeszyty Historyczne” 1984, z. 67, s. 35; M. Turlejska, *Nieznany dokument*, „Prawo

Kończąc ten wątek rozważań dodajmy jeszcze, że nazwisko Skulbaszewskiego należało do najczęściej wymienianych w czasie procesu, jaki wytoczono w 1957 r. trzem byłym wysokim funkcjonariuszom PRL-owskiego aparatu represji: Romanowi Romkowskiemu, Józefowi Różańskiemu i Anatolowi Fejginowi. I w czasie śledztwa, i podczas przewodu sądowego zarówno oskarżeni, jak i świadkowie, uznawali byłego zastępcę szefa GZI za swoisty motor nielegalnych praktyk Informacji Wojskowej, co uwidocznilo się zwłaszcza w czasie procedowania sprawy konspiracji w wojsku. Tę wygodną dla siebie, choć niepozbawioną merytorycznego uzasadnienia kwestię, podnosili zwłaszcza Romkowski i Fejgin. Ten drugi stwierdził m.in., że nawet wysoko umocowany w strukturach partyjnych Romkowski był bezsilny w starciach ze Skulbaszewskim: „[...] kiedyś widziałem, że tow. Romkowski w mojej obecności dawał mu dyspozycje w jednym kierunku, [a] on robił swoje. To dotyczyło okresu procesu Tatara. Jemu się mówi jedno, a on jak uparte zwierzę robi swoje. Było cały szereg konfliktów z nim na tym tle, nawet pamiętam, że kiedyś trzeba było pośrednictwa w tej sprawie, bo on naprawdę robił swoje”³⁷.

Bezilna prokuratura

Nie wiemy czy echa polskich batalii docierały do Skulbaszewskiego. Zaraz po powrocie do ZSRR wezwany został do sądu, gdzie złożył zeznania w sprawie Wozniesińskiego. Zbył je później ironicznym stwierdzeniem: „Nie wiem co tam było, bo świadek przyszedł, świadek wyszedł i sprawa dla świadka skończona”. Wkrótce potem odszedł z wojska i zajął się wyuczonym w czasie stu-

i Życie” 1989, nr 8. Warto zaznaczyć, że nie tylko Skulbaszewski okazał się swoistym „beneficjentem” niechęci ekipy Władysława Gomułki do karania oficerów wojskowej bezpieki. Choć raport Komisji Mazura wymieniał aż 56 spośród nich jako winnych łamania zasad praworządności, przed sądem stanęło tylko dwóch: Władysław Kochan, szef Oddziału Śledczego GZI w latach 1948–1954, i Mieczysław Notkowski, zastępca szefa Oddziału Śledczego GZI w latach 1951–1955. Skazani zostali wyrokiem Najwyższego Sądu Wojskowego z 28 III 1959 r. na kary odpowiednio pięciu i trzech lat więzienia. Oficerowie GZI nie doczekali się więc tak spektakularnych procesów jak Romkowski, Fejgin i Różański, członkowie kierowniczych elit UBP, co „Zeszyty Historyczne” w cytowanym opracowaniu opatrzyły następującym komentarzem: „W Polsce sądzono tylko winnych nadużyć wyższych funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego – R. Romkowskiego, wiceministra MBP, i dwóch dyrektorów departamentu – A. Fejgina i J. Różańskiego (odbył się poza tym proces oficerów śledczych, m.in. Duszy i Kaskiewiczza). Żydowskie pochodzenie trzech pierwszych, jak nam się zdaje, odgrywało pewną rolę. Stwarzano wrażenie, jakoby „Żydzi byli wszystkiemu winni” (jak mówiono wówczas ironicznie – *parch pro toto*)”; [Wstęp], *Trzy dokumenty ujawniające mechanizm przemocy i gwałtu w Polsce...*, s. 35; AIPN, 1207//385/3, Wyrok (wyciąg), 28 III 1959 r., k. 80–89; J. Poksiński, *TUN...*, s. 245–246.

³⁷ AIPN, 2548/18, Protokół rozprawy głównej, 23 IX 1957 r., k. 308.

diów fachem inżyniera. Pracował m.in. w Iranie (sześć lat) i Iraku. Mieszkał w Kijowie. Doczekał się wnuków. W 1984 r. przeszedł na emeryturę. Nic nie wskazuje na to, by miał jakiegokolwiek kłopoty z radzieckim wymiarem sprawiedliwości³⁸.

Jego „sprawa” powróciła jednak – w Polsce, po przełomie ustrojowym w 1989 r., który Polskę Rzeczpospolitą Ludową zamienił w III RP, państwo deklarujące wśród swoich priorytetów programowych także konieczność praworządnego rozliczenia się z totalitarną przeszłością. 29 maja 1991 r. Sejm RP uchwalił ustawę o Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytucie Pamięci Narodowej, i wymienił wśród jej zadań ściąganie zbrodni stalinowskich³⁹. Opierając się na tym zapisie, Waldemar Kaim, prokurator w Ministerstwie Sprawiedliwości delegowany do Komisji, wszczął w czerwcu 1992 r. śledztwo w sprawie bezprawnego i połączonego ze szczególnym udręczeniem pozbawienia wolności Stanisława Tatara i innych oficerów ze sprawy „konspiracji w wojsku”⁴⁰. Śledztwo objęło m.in. Zarakowskiego i Skulbaszewskiego. O ile jednak w przypadku tego pierwszego toczyć się ono mogło zgodnie z rutynowymi procedurami, o tyle w wypadku drugiego wymagało współpracy z wymiarem sprawiedliwości Ukrainy, której obywatelstwo po rozpadzie ZSRR przyjął były zastępca szefa GZI. Współpraca ta okazała się wyjątkowo trudna. By odwołać się do jednego tylko przykładu, 26 kwietnia 1994 r. Krajowe Biuro Interpolu w Warszawie otrzymało z kijowskiego przedstawicielstwa tej instytucji informację, że Skulbaszewski nie przebywa pod wskazanym przez stronę polską adresem w Kijowie, przy ul. Turgieniewskiej. Niespełna pół roku później przyszła z Kijowa informacja kolejna: że jednak tam przebywa. Ustalenia tego dokonał Zarząd Gospodarki Mieszkaniowej Rejonu Szewczenkowskiego – Przedsiębiorstwo Komunalne nr 604, czyli inaczej mówiąc zwykła administracja osiedlowa. W kwietniu 1995 r. Interpol w Kijowie dane zarządcy osiedla potwierdził, i tłumacząc się z treści wcześniejszej korespondencji stwierdził, że błędna informacja powstała na skutek pomyłki pracownika administracyjnego. Polska prokuratura dysponowała już wtedy nie tylko ustalonymi przez siebie danymi teleadresowymi Skulbaszewskiego, ale i jego zdjęciem, wykonanym w 1989 r. Wiedziała też, że Skulbaszewski w latach

³⁸ *Myśmy już o tym mówili...*, s. 21. W cytowanym wyżej opracowaniu w „Zeszytach Historycznych” jest wprawdzie wzmianka o tym, że Skulbaszewski został skazany w ZSRR na 10 lat więzienia, i że informacja o tym ukazała się w polskiej prasie, ale uznać ją należy za błąd: o skazaniu Skulbaszewskiego milczy chociażby obszerna dokumentacja zebrana przez polską prokuraturę w sprawie, jaką próbowano mu wytoczyć w dekadzie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku; o szczegółach tego postępowania – patrz poniżej; [Wstęp], *Trzy dokumenty...*, s. 34–35.

³⁹ DzU z 29 V 1991 r., nr 45, poz. 195. Ustawa zmieniła przepisy ustawy z 6 IV 1984 r. o Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, która nie знаła pojęcia zbrodni stalinowskich; DzU z 6 IV 1984 r., nr 21, poz. 98.

⁴⁰ AIPN, 1207/385/3, Postanowienie o wszczęciu śledztwa, 5 VI 1992 r., k. 90–91.

1991–1992 zgłaszał się do konsulatu RP w Kijowie i domagał się przyznania świadczeń emerytalnych za służbę w Wojsku Polskim⁴¹.

26 października 1994 r. mjr Bogdan Włodarczyk, prokurator Prokuratury Warszawskiego Okręgu Warszawskiego, wydał postanowienie o przedstawieniu Skulbaszewskiemu zarzutu związanego z jego działalnością w Głównym Zarządzie Informacji. Skulbaszewski, według prokuratury, współpracując z Wozniesińskim i Zarakowskim, i wykonując polecenia ówczesnego kierownictwa partyjnego oraz organów bezpieczeństwa ZSRR, manipulował czynnościami śledczymi i brał udział w tworzeniu fałszywych dowodów, mających świadczyć o istnieniu w Wojsku Polskim konspiracyjnej organizacji spiskowej, przez co doprowadził do skazania na karę śmierci 39 oficerów WP. Czyn ten prokuratura zakwalifikowała jako przestępstwo z art. 148 Kodeksu karnego, czyli zabójstwo, zagrożone karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż lat osiem, albo karą śmierci (jeszcze wówczas w polskim prawie obowiązującą i stosowaną). Zarzutom towarzyszyło postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Skulbaszewskiego i poszukiwaniu go listem gończym⁴². Podobnie skonstruowane zarzuty otrzymał Zarakowski⁴³.

Skulbaszewski miał więc być objęty sankcjami o daleko posuniętym rygoryzmie prawnym. Tyle tylko, że w pewnym sensie warunkowymi, gdyż były zastępca szefa GZI jako obywatel Ukrainy wciąż pozostawał poza zasięgiem polskiego wymiaru sprawiedliwości, a sprowadzenie go do Polski wymagało dalszej współpracy ze stroną ukraińską i to uwzględniającej prawodawstwo tworzącej dopiero swoje struktury państwowości Ukrainy. Nie będę wnikał w szczegóły tej wyjątkowo zagmatwanej prawnie problematyki, ograniczę się do konstatacji, że trwające wiele miesięcy prace studyjne i sondowanie intencji strony ukraińskiej (w które włączył się nawet ówczesny minister sprawiedliwości, Włodzimierz Cimoszewicz), doprowadziły polską prokuraturę do wniosku, że Ukraina ekstradycji Skulbaszewskiego nie dokona, tak więc jedynym

⁴¹ *Ibidem*, Teleks do Departamentu Prokuratury Ministerstwa Sprawiedliwości, 26 IV 1994 r., k. 33; Zaświadczenie z Państwowego Przedsiębiorstwa – Zarządu Gospodarki Mieszkaniowej Rejonu Szewczenkowskiego, Przedsiębiorstwo Komunalne nr 604 Utrzymania, Obsługi i Remontu Zasobów Mieszkaniowych, 27 XII 1994 r., k. 78; *ibidem*, Teleks do Departamentu Prokuratury Ministerstwa Sprawiedliwości, 21 IV 1995 r., k. 96; *ibidem*, Pismo do Konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie, 24 I 1995 r., k. 73.

⁴² *Ibidem*, 1207/385/1, Postanowienie o przedstawieniu zarzutów, 26 X 1994 r., k. 50–51v; *ibidem*, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu, 26 X 1994 r., k. 52–54; *ibidem*, Postanowienie o poszukiwaniu podejrzanego listem gończym, 26 X 1994 r., k. 55–57; *ibidem*, List gończy, 26 X 1994 r., k. 58–61. Dokładna kwalifikacja prawna czynów zarzucanych Skulbaszewskiemu opierała się na art. 148 kk z 1969 r. w związku z art. 2a i 2b ustawy z 6 IV 1984 r. o Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Śledczy uznali, że Skulbaszewski działał w zamiarze pozbawienia życia oficerów ze sprawy „spisku w wojsku”.

⁴³ AIPN, 1207/385/1, Postanowienie o uzupełnieniu przedstawionych zarzutów i o zmianie przedstawionych zarzutów, 13 VI 1994 r., k. 36–37.

sposobem na pociągnięcie go do odpowiedzialności prawnej będzie skorzystanie z zapisów umowy zawartej 24 marca 1993 r. między RP a Ukrainą o pomocy prawnej i stosunkach prawnych w sprawach karnych i cywilnych, i przekazanie sprawy ukraińskiej prokuraturze. Idąc śladem tych ustaleń, 13 grudnia 1995 r. Ministerstwo Sprawiedliwości RP wystąpiło do Prokuratury Generalnej Ukrainy o pomoc prawną i objęcie Skulbaszewskiego czynnościami śledczymi⁴⁴. Wraz z wnioskiem prokuratura ukraińska otrzymała kilkanaście tomów materiałów śledczych przetłumaczonych na język ukraiński.

Niestety – i ten trop zawiódł polskich śledczych. 5 września 1997 r. O.A. Christienko, radca prawny 3 klasy i pierwszy zastępca prokuratora generalnego Ukrainy poinformował, że przeprowadzone w sprawie postępowanie sprawdzające dostarczyło wprawdzie bezspornych dowodów winy Skulbaszewskiego, ale zarzucane mu czyny na gruncie prawa ukraińskiego uległy już przedawnieniu, gdyż są zagrożone karą pozbawienia wolności tylko do lat pięciu⁴⁵. „Uwzględniając wymogi art. 48 p. 4 kk Ukrainy, w myśl których osoba nie może być pociągnięta do odpowiedzialności karnej po upływie 10 lat od popełnienia czynu karalnego, za który przewidziane jest pozbawienie wolności do lat 5, należy uznać, że brak jest podstaw do pociągnięcia do odpowiedzialności karnej za czyny opisane w niniejszym postanowieniu i ukarania go” – precyzował powyższe ustalenia starszy śledczy ds. szczególnie ważnych Głównego Zarządu Prokuratur Wojskowych Prokuratury Generalnej Ukrainy, ppłk prawa S. Odnokoz⁴⁶. Uzupełniając te dane dodajmy, że zastosowane w sprawie Skulbaszewskiego przepisy pochodziły z Kodeksu karnego uchwalonego w 1927 r. i mimo sowieckiego rodowodu wciąż obowiązującego w niepodległej Ukrainie. Ze stanowiskiem tym polska prokuratura nie polemizowała. Co oznaczało, że Skulbaszewski pozostał nie tylko osobą bezkarną, ale i w sensie prawnym, niewinną.

Czy rozstrzygnięcia w tej sprawie mogły być inne? Odpowiedź na tak postawione pytanie wymagałaby dłuższej analizy prawnej i zarazem odniesienia się do trwającej wciąż dyskusji o tzw. sprawiedliwości transformacyjnej, której zasadnicze przesłanie T. Snarski streścił jako konieczność takiego interpretowania zasady rządów prawa, by nie cierpiała zasada sprawiedliwości, albowiem – zacytujmy innego już autora – „rażąca niesprawiedliwość nie jest prawem”⁴⁷. Rzeczywiście: nie jest, czego dowodem nie tylko sprawa Skulbaszewskiego, ale

⁴⁴ *Ibidem*, 1207/385/1, Wystąpienie do Prokuratury Generalnej Ukrainy, 13 XII 1995 r., k. 113–115.

⁴⁵ *Ibidem*, Pismo do Departamentu Prokuratury Ministerstwa Sprawiedliwości RP, 5 IX 1997 r., k. 166.

⁴⁶ *Ibidem*, Postanowienie o odmowie wszczęcia sprawy karnej, 13 VIII 1997 r., k. 167–171.

⁴⁷ T. Snarski, *Sprawiedliwość transformacyjna, filozofia prawa i rozliczanie przeszłości przez demokratyczne państwo prawa*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2010, nr 2(160), s. 211–228.

inne próby rozliczania w Polsce zbrodni stalinowskich (czy szerzej: komunistycznych), z reguły bardzo nieskuteczne⁴⁸. Z przyczyn oczywistych problematyki tej nie rozwijam w niniejszym tekście, odsyłając zainteresowanych do prac innych autorów⁴⁹.

Kończąc ten wątek, zadajmy jeszcze jedno pytanie: o datę śmierci Skulbaszewskiego. W polskiej historiografii zwykło się przyjmować, że zmarł on w 1990 r., taką informację przekazuje też popularna Wikipedia. Ale co innego wynika z zasygnalizowanej już notatki polskiego konsulatu w Kijowie, w którym Skulbaszewski pojawiał się w latach 1991–1992. Nic o jego zgonie nie wiedziała też pod koniec 1994 r. administracja osiedla przy ul. Turgieniewskiej w Kijowie. Podobnie jak ukraińska prokuratura, która Skulbaszewskiego przesłuchiwała w czasie postępowania sprawdzającego i następnie, już w sierpniu 1997 r., przesłała na jego adres zawiadomienie o niewszczytnaniu postępowania karnego w dotyczącej go sprawie⁵⁰. Czy są to ostateczne odpowiedzi? Z pewnością nie, i przyszły biograf Skulbaszewskiego będzie musiał zmierzyć się również z tym problemem.

Zamiast zakończenia

W lipcu 1989 r. Skulbaszewskiego w jego kijowskim mieszkaniu odwiedził Krzysztof Lang, polski dziennikarz i filmowiec, reżyser filmu *Proces* o sprawie „spisku w wojsku”. Lang poprosił o rozmowę na temat przebiegu tej sprawy, Skulbaszewski się zgodził (choć nie od razu) i w efekcie powstał wywiad zredagowany we współpracy z Michałem Komarem. Opublikował go periodyk „Res Publica” w drugim numerze z 1990 r.⁵¹ Spróbujmy prześledzić zamieszczone tam wypowiedzi, koncentrując się na kilku najważniejszych, naszym zdaniem, częściach składowych biografii byłego zastępcy szefa GZI.

⁴⁸ Kary uniknął m.in. Zarakowski, choć z powodów zupełnie innych niż Skulbaszewski. Były naczelny prokurator wojskowy już po przedstawieniu mu zarzutów poważnie zachorował i prokuratura była zmuszona zawiesić dotyczące go śledztwo. Po zgonie Zarakowskiego w kwietniu 1998 r. sprawa została umorzona (AIPN, 1207/385/1, Postanowienie o zawieszeniu postępowania karnego, 30 XII 1995 r., k. 117–123; *ibidem*, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 16 XI 1998 r., k. 179–180).

⁴⁹ M. Stanowska, *Odpowiedzialność za łamanie praworządności w organach śledczych, prokuraturze i sądach w latach 1944–1956*, Warszawa 2018. Obszerną dokumentację publicystyki poświęconej ściganiu zbrodni stalinowskich można znaleźć w AIPN Kr, 1/1078, t. 1 i 2.

⁵⁰ AIPN, 1207/385/1, Informacja dot[ycząca] śledztwa przeciwko Stanisławowi Zarakowskiemu i Antoniemu Skulbaszewskiemu, 27 VI 1995 r., k. 108; *ibidem*, Postanowienie o odmowie wszczęcia śledztwa, 12 VIII 1997 r., k. 171.

⁵¹ *Myśmy już o tym mówili...*, s. 14–21. Lang przebywał w Kijowie z ekipą filmową i Komarem, ale rozmowę ze Skulbaszewskim przeprowadził w cztery oczy; AIPN, 1855/385/4, Protokół przesłuchania świadka, 9 II 1994 r., k. 9.

Punkt pierwszy tej biografii. Pochodzenie etniczne i środowisko rodzinne. Skulbaszewski podkreślił, że w jego domu rodzinnym porozumiewano się w języku polskim i czytano książki uznawane za kanon literatury polskiej. „Matka [mówiła] tylko po polsku, ojciec po polsku i ukraińsku, a po rosyjsku to w ogóle rozmowy nie było. I książki były polskie, Mickiewicz, Słowacki [...]. Ja je stale czytałem, tysiące razy, te różne rycerskie książki, Sienkiewicza *Ogniem i mieczem*, *W pustyni i w puszczy*, Staś i Nel, to na pamięć umiałem”⁵².

Punkt drugi, aresztowanie i skazanie ojca. Skulbaszewski łączył je z polskim pochodzeniem swojej rodziny i cytował przywódców sowieckich, którzy w latach 1937–1938 postanowili zniszczyć „polski element” w ZSRR, gdyż uznali, że „wszyscy Polacy to szpiedzy”. Ofiarą czystek padli także dwaj jego bracia i mąż siostry uznani za wrogów narodu. To właśnie dlatego był tak przestraszony, gdy w 1943 r. trafił nie do Armii Czerwonej, tylko Dywizji Kościuszkowskiej. „Ja wtedy znałem, że polskość to droga do więzienia dla wielu ludzi. Obawiałem się. Mówią: polska dywizja, polska dywizja, a potem ta sama droga, co moich bliskich. Wtedy milczało się, że jest się Polakiem. Ale w moich dokumentach napisane: Polak”⁵³.

Punkt trzeci: organizacja procesów „tatarowskich”. Skulbaszewski podał, że już po objęciu stanowiska w GZI „dano mu łupnia”, gdy krytycznym okiem próbował patrzeć na metody Informacji i nawet odwiedził go ktoś z bardzo ważnych dostojników w stopniu generała („ktoś nad Wozniesińskim”) i wspominał mu przeszłość. A w przypadku sprawy konspiracji w wojsku trudno mu było zorientować się, co jest prawdą, a co fałszem. Decyzje procesowe podejmował Bierut. „Chodziłem do prezydenta Bieruta w tej sprawie. Miałem wątpliwości. Skończyło się to niczym. Znaczący moje wątpliwości nie są najważniejsze. Dziś to można mówić, co fałszywe, co prawdziwe. Ale wtedy? A niby skąd ty wiesz, że to wszystko fałszywe? A zresztą w organach Informacji przymus w śledztwie nie był taki ostry”⁵⁴.

Punkt czwarty: ostatnie lata życia. Skulbaszewski przekonywał, że po powrocie do ZSRR, w czasie chruszczowowskiej „odwilży”, starał się dowiedzieć czegoś o swoim ojcu, i otrzymał „bumażku”, że zmarł on w 1940 r. i został pośmiertnie zrehabilitowany. Ale miejsca jego pochówku nie ustalił. Po przejściu na emeryturę zajął się wnukami i przypominaniem im, że posiadają polskie korzenie. „Dzieci czytają po polsku »Przekrój« i ja się z tego cieszę. Bo ja się poczuwam do polskości, te więzy z ojcem moim – to wszystko! Ja jestem Polakiem, ale odcięty Polakiem. I takie właśnie jest moje życie: odcięty Polak”⁵⁵.

⁵² *Ibidem*, s. 14.

⁵³ *Ibidem*, s. 15.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 16–20.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 21.

Kończąc rozmowę Lang zapytał Skulbaszewskiego, czy wraca myślami do przeszłości. Skulbaszewski odparł: „Niekiedy. Jak coś przeczytam w polskiej prasie albo usłyszę w radio. To nie są łatwe wspomnienia”. „Dlaczego?” – dopytywał Lang. „A jak pan sądzi? To są skomplikowane sprawy. Nawet z dzisiejszego punktu widzenia niby są one proste, ale kiedy wracać do tamtego czasu, to już proste nie jest”⁵⁶.

W 1963 r. ukazała się książka *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*. Jej autorka Hannah Arendt, zastanawiając się na fenomenem życia Adolfa Eichmanna, hitlerowskiego „mordercy zza biurka”, stwierdziła, że nie był on typem demonicznego przestępcy czy „metafizyczną bestią”, a co najwyżej typowym tworem maszynierii państwa totalitarnego, które od swoich funkcjonariuszy wymaga, by w sposób sprawny i konsekwentny wykonywali zbrodnicze polecenia. Raczej błaznem więc niż potworem, ucieleśnieniem tytułowej „banalności zła”. „Ludzi takich jak on było bardzo wielu, a nie byli oni sadystami ani osobnikami perwersyjnymi, byli natomiast – i wciąż są – okropnie i przerażająco normalni” – pisała Arendt, i tłumacząc swe wnioski dodawała: „Zło nigdy nie jest »radikalne«, a tylko »skrajne« i [...] nie posiada ono żadnej głębi ani jakiegokolwiek demonicznego wymiaru. Może ono wypełnić i spustoszyć cały świat, bo rozprzestrzenia się jak grzyb porastający powierzchnię. »Urąga myśli«”⁵⁷.

Czy Skulbaszewskiego można uznać za egzemplifikację tych tez? „Twarz” banalności zła w sowieckim wydaniu? Na pewno nie ludobójcy, jak Eichmann, ale część wspomnianej totalitarnej maszynierii, która też, choć ze względów innych niż rasowe, eksterminowała całe grupy społeczne i narody? Skulbaszewski w cytowanych powyżej stwierdzeniach próbował odwracać swe życiowe role i sugerować, że wisiał nad nim ciągle cień „polskiego losu”. Mówił prawdę? Zastanawiał się nad nią? Nawet jeśli, to wciąż miały zastosowanie zasady, które Arendt w innym już tekście sformułowała następująco: „[...] kiedy stawiamy tych ludzi przed sądem, to oczekujemy od nich odpowiedzialności. I mamy do tego prawo [...], bo alternatywą nie jest w tym przypadku męczeństwo. Była alternatywa, po obu stronach [...] nie brać w tym udziału, dokonywać samodzielnych ocen. Szkoda na to życia”⁵⁸.

⁵⁶ Lang ujawnił w prokuraturze charakterystyczny szczegół tej rozmowy. Otóż gdy padło pytanie o przebieg procesu Tatara, Skulbaszewski wstał i wyłączył magnetofon, ale potem zgodził się, by jego wypowiedzi były nadal nagrywane. Już na koniec rozmowy Skulbaszewski zapytał, jak Lang go ocenia. „Ja odpowiedziałem, że jak ja go mogę ocenić, mając w ręku zeznania jako oficer, a poza tym oceniła go już historia. On odparł coś w tym sensie, że »ma pan rację«. Stwierdził też, że los go pokarał, bo jego wnuk po awarii w Czarnobylu ucierpiał i jest chory”; AIPN, 1855/385/4, Protokół przesłuchania świadka, 9 II 1994 r., k. 9–10.

⁵⁷ H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, Kraków 1998, s. 359, 402.

⁵⁸ H. Arendt, J. Fest, *Eichmann czyli skandaliczna głupota*, „Przegląd Polityczny” 2011, nr 109/110, s. 160.

Skulbaszewski miał możliwość wyboru – i wybrał. A jego późniejsze fiksjacje nie były zapewne niczym innym niż próbą zderzenia się z polskością jako wygodnym dla siebie „lustrem”, które oferowało namiastkę tożsamości innej niż niosło jego prawdziwe życie – życie sowieckiego oprawcy. Jedno wydaje się pewne: nie zdał egzaminu z przypisywanej sobie polskości. Nie zdał też egzaminu z człowieczeństwa w jego elementarnym wymiarze. Pod koniec życia pozostały mu okruchy zmistyfikowanej pamięci. Jak wielu innym funkcjonariuszom totalitarnych reżimów.

Bibliografia

- Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1953–1954. Taktyka strategia, metody*, wstęp A. Paczkowski, opr. G. Majchrzak, A. Paczkowski, Warszawa 2004.
- Arendt H., *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, Kraków 1998.
- Arendt H., Fest J., *Eichmann czyli skandaliczna głupota*, „Przegląd Polityczny” 2011, nr 109/110.
- Bosiacki A., *Z badań nad polityczną biografią i koncepcją prawa Andrieja Wyszyńskiego*, „Echa Przeszłości” 2007, nr 8.
- Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o amnestii*, „Trybuna Ludu”, 29 III 1953.
- Holzer J., *Europa zimnej wojny*, Kraków 2012.
- Kutkowski A., *Polskie rehabilitacje. Wybrane zagadnienia polityki karnej władz PRL w latach 1953–1957*, Lublin–Radom 2021.
- Marat S., Snopkiewicz S., *Ludzie bezpieki*, Warszawa 1990.
- Myśmy już o tym mówili, proszę pana... Rozmowa z pułkownikiem Antonim Skulbaszewskim, zastępcą szefa Głównego Zarządu Informacji MON w latach 1949–53 i Naczelnym Prokuratorem Wojskowym w latach 1949–50*, „Res Publica” 1990, nr 2.
- Pióro T., *Przed Najwyższym Sądem Wojskowym 1951–1953. Procesy odpryskowe*, „Polityka” 1988, nr 3.
- Poksiński J., „TUN” *Tatar–Utnik–Nowicki*, Warszawa 1992.
- Proces Romana Romkowskiego, Józefa Różańskiego i Anatola Fejgina*, opr. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2011.
- Radziecka praworządność socjalistyczna jest nienaruszalna. Artykuł wstępny dziennika „Prawda”*, „Trybuna Ludu”, 7 IV 1953.
- Rapoport J., *Sprawa lekarzy kremlowskich*, Warszawa 1990.
- Skrzypek A., *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002.
- Snarski T., *Sprawiedliwość transformacyjna, filozofia prawa i rozliczanie przeszłości przez demokratyczne państwo prawa*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2010, nr 2(160).
- Sobór-Świdorska A., *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009.
- Sowa A.L., *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011.
- Spalek R., *Komuniści przeciw komunistom*, Warszawa 2014.
- Stanowska M., *Odpowiedzialność za łamanie praworządności w organach śledczych, prokuraturze i sądach w latach 1944–1956*, Warszawa 2018.
- Szwagrzyk K., *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce w latach 1944–1956*, Kraków–Wrocław 2005.
- Tkaczew W., *Organa Informacji Wojska Polskiego 1943–1956*, Warszawa 2007.
- Torańska T., *Oni*, Warszawa 1989.
- Turlejska M., *Nieznany dokument*, „Prawo i Życie” 1989, nr 8.
- Werth N., *Państwo przeciw społeczeństwu. Przemoc, represje i terror w Związku Radzieckim [w:] Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999.

W imię przyszłości Partii. Procesy o łamanie tzw. praworządności socjalistycznej 1956–1957. Dokumenty, red. M. Zaborski, Warszawa 2019.
[Wstęp], *Trzy dokumenty ujawniające mechanizm przemocy i gwałtu w Polsce w latach 1947–1955*, „Zeszyty Historyczne” 1984, z. 67.

The story of Skulbaszewski. Contribution to research on the powerlessness of law

The following article outlines attempts to prosecute Antoni Skulbaszewski, a chief military prosecutor in 1948–1950, later a long-term deputy head of the Main Information Board of the Polish Army, and in the public opinion a Stalinist felon. Such attempts were made both in the times of the Polish People’s Republic and after the political breakthrough of 1989–1990 to no avail. The author tries to discover why these efforts were futile and concludes that it resulted from political decisions made by Władysław Gomułka and his accomplices, who right after the “breakthrough” of 1956 decided not to prosecute Soviet officers. A further contributor was a peculiar “impossibilism” of the Ukrainian prosecutor’s office, which after the collapse of the USSR and gaining independence by Ukraine, did not consent to prosecute Skulbaszewski, who was already a Ukrainian citizen. In addition, the article sheds some light on little-known facts from life of the former chief military prosecutor and raises a question whether they can be viewed from the angle of H. Arendt’s well-known thesis of “banality” in totalitarian systems.

Słowa kluczowe: prokurator, PRL, Główny Zarząd Informacji Wojska Polskiego, proces, prawo, „banalność zła”, Hannah Arendt

Keywords: prosecutor, Polish People’s Republic, Main Information Board of the Polish Army, trial, law, “banality of evil,” Hannah Arendt

ARKADIUSZ KUTKOWSKI – absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (1981). Pracował m.in. w Szkole Podstawowej w Wirkowicach koło Zamościa, Radomskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Radokór” oraz w radomskich redakcjach „Gazety Wyborczej” i „Słowa Ludu”. W 2015 r. w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk obronił pracę doktorską o procesach sądowych wytaczanych uczestnikom protestu robotniczego w czerwcu 1976 r. Obecnie pracownik pionu edukacyjnego IPN. Autor lub współautora prac: [z Krzysztofem Busse] „*Bić się do końca*”. *Podziemie niepodległościowe w regionie radomskim w latach 1945–1955* (2012); „*Jak my ich nienawidzimy*”. *Represje sądowe po proteście robotniczym w Radomiu* (2016); [ze Szczepanem Kowalikiem], *Śmierć nieosądzona. Sprawa księdza Romana Kotlarza* (2020); *Polskie rehabilitacje. Wybrane zagadnienia polityki karnej władz PRL w latach 1953–1957* (2021). Interesuje się historią wymiaru sprawiedliwości w komunistycznym państwie polskim oraz ideologią jako narzędziem władzy w systemach totalitarnych i autorytarnych.